Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI 80 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 22·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 24·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok III. Kraków, Sobota 3 stycznia 1920. Nr. 3.



Bednarz Ligi Narodów.

Pochód wojsk polskich na obszar opuszczony przez Denikina.

Starokonstantynów i Płoskirów w rękach polskich.

Wiedeń. (PAT) Kom. sztabu gen. wojsk polskich z dn. 1 stycznia r. b. Front litewsko-białoruski: Na odcinku poleskim **oddziały nasze, udatnym wypadem, rozbiły bolszewików w Skrygałowie,** biorąc jeńców i jeden karabin **maszynowy. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.**

Front wołyński i podolski: W ostatnich dniach zostały przez nasze wojska obsadzone na wschód od dotychczasowej linii frontu **Starokonstantynów, Płoskirów i szereg mniejszych miejscowości opuszczonych przez wojska armii ochotniczej Denikina.**

W zastępstwie szefa sztabu generalnego: **Haller,** pułkownik

Straszna śmierć wszystkich ministrów Kołczaka.

Wiedeń. (BK) Depesza iskrowa z Moskwy wysłana do „Petit Parisienne" donosi, że **pociąg, idący z Omska, w którym znajdowali się ministrowie rządu Kołczaka, wykoleił się i wpadł w przepaść. Wszyscy ministrowie ponieśli śmierć.**

Morderca 236 osób.

Wiedeń. (PAT) „Telegraphen Comp." donosi z Budapesztu, że akta dotyczące wydania Beli Kuhna zostały przedłożone przez sądy budapeszteńskie min. sprawiedliwości. **Przeciwko Beli Kuhnowi wytoczono oskarżenie o 236 morderstw, 19 rabunków, 6 wypadków kradzieży i fałszerstw banknotów.**

Wilson gwarantuje ratyfikacyę traktatu.

Wiedeń. (PAT) „Der Neue Tag" donosi z kół dyplomatycznych, że prezydent Wilson zawiadomił najwyższą Radę w Paryżu, iż [illegible], że **może gwarantować za ratyfikacyę traktatu pokojowego przez senat amerykański.**

Rokowania włosko-czeskie.

Wiedeń. (PAT) „Tel. Comp." donosi za dziennikami tryesteńskimi, że w Paryżu rozpoczęły się wczoraj rokowania między ministrami Scialoją a ministrem czeskim Beneszem **co do podjęcia stosunków handlowych między Włochami a Czechosłowacyą.** Ponowne spotkanie obu tych ministrów odbędzie się między dn. 4 a 6 w Tryeście.

Zalew Austryi banknotami.

Wiedeń. (PAT) W trzecim tygodniu grudnia **1919 r. wzrósł obrót banknotów Banku austro-węgierskiego o 1074.60 milionów koron, t. j. na** 53109.41 milionów koron.

Węgry muszą stać się królestwem.

Budapeszt. (PAT) Wczoraj wygłosił **prof.** Hegedues mowę kandydacką w 9-tym budapeszteńskim okręgu wyborczym. Prof. Hegedues **oświadczył, że Węgry muszą stać się królestwem.** Przeważna część ludności jest tego zdania, **iż jedyny ratunek Węgier leży w obwołaniu królestwa. Gdy królestwo zostanie przywrócone, państwo węgierskie otrzyma z powrotem dawne granice.**

Wojna z bolszewikami, czy pokój?

Kraków, 2 stycznia.

Od pewnego czasu mnożą się w prasie wieści o propozycyach pokojowych, stawianych Polsce przez bolszewików, nadsyłane metodycznie przez jakieś agencye zagraniczne, których charakter nie został jeszcze należycie skontrolowany.

Czy wieści te są zgodne z prawdą, nic o tem pewnego dotychczas nie wiemy. Ponieważ jednak doniesienia tego rodzaju się pojawiają i ponieważ w pewnych, mniej wyrobionych politycznie kołach naszego społeczeństwa zbudzić one mogą, a nawet już budzą, pod wpływem specyalnej agitacyi, parcie do ukończenia wojny z bolszewikami za wszelką cenę, należy się nad ewentualnością takiego kroku zastanowić.

Przedewszystkiem zachodzi pytanie, czy zawarcie pokoju z bolszewikami zapewniłoby Polsce — sprawiedliwe na wschodzie granice i czy dałoby jej prawdziwy pokój?

Co się tyczy granic, to obiecanki bolszewickie mogą iść nawet bardzo daleko po linii naszych życzeń, chociaż nic nie usprawiedliwia co prawda, przypuszczeń, że tak istotnie będzie.

Bolszewicy jednak nie stanowią narodu rosyjskiego, są tylko jedną z partyi rosyjskich i to nie najliczniejszą, przez większość Rosyan znienawidzoną, utrzymującą się przy władzy tylko przy poparciu bagnetów, którymi w pomyślnej dla nich chwili zamętu i chaosu udało się im zawładnąć. Wszelkie ustępstwa terytoryalne wielkorządców tej partyi na rzecz Polski straciłyby również znaczenie z chwilą, gdyby w Rosyi — co nie tylko nie jest wykluczone, ale w bliższej czy dalszej przyszłości jest nawet nieuniknione — przyszedł jakiś rząd inny.

Bolszewicy przytem złożyli liczne dowody, że wszelkie traktaty międzynarodowe są dla nich „świstkiem papieru", mimo zatem ewentualnego zawarcia pokoju wojna na naszych kresach dla Polski faktycznie by się nie skończyła. Musielibyśmy tam nadal utrzymywać masy wojska, łożąc wielkie sumy na ich utrzymanie, a musielibyśmy to czynić także w tym celu, aby zamknąć propagandzie bolszewickiej wszelkie drogi do wnętrza Polski. Że bolszewicy, zawierając nawet pokój, nigdyby się takiej propagandy w naszym kraju nie wyrzekli, o tem możemy być z góry święcie przekonani. Już w An-

glii zresztą, która kilkakrotnie w ostatnich czasach wchodziła w kontakt z bolszewikami, przekonano się, że właściwie propozycyom pokojowym bolszewików towarzyszy ukryta myśl, aby przez zawarcie pokoju ułatwić sobie propagandę bolszewicką na zewnątrz.

Fanatycy bolszewiccy, mimo, iż sparzyli się na swych metodach reformowania ustroju społecznego u siebie, nie zrezygnowali bynajmniej — na to istnieją dowody — z dążeń do poddania innych krajów takimże zabójczym eksperymentom. Nieszczerość cechuje wszystkie kroki pokojowe bolszewików i odbiera ich poczynaniom w tym kierunku wszelką wartość.

Polska nie może też na seryo myśleć o wchodzeniu w jakieś pertraktacye pokojowe z bolszewikami także przez wzgląd na koalicyę, z którą związana została wszystkimi węzłami swej polityki. Wszak Polska jest w sojuszu z koalicyą. Koalicya stanowi jedyną grupę mocarstw zaprzyjaźnionych, które są w stanie zagwarantować jej zdobytą niepodległość. Czy byłoby zatem rzeczą wskazaną wyzbywać się tego jedynego, a potężnymi środkami rozporządzającego przyjaciela, na korzyść jakiegoś nieokreślonego, chimerycznego pokoju z bolszewikami? Na to pytanie odpowiedź jest chyba zbyteczną.

Naszem zdaniem, Polska pokoju z bolszewikami zawierać nie może. Musi ona, tak, jak to czyni koalicya, zdobyć się na cierpliwość i czekać, aż w Rosyi przyjdzie wreszcie do głosu zamiast partyi — naród rosyjski, a zanim to nastąpi, musi trwać na posterunku i strzedz wyrąbanych mieczem swego bohaterskiego żołnierza granic wschodnich.

Spełniając jednak to swoje zadanie, Polska musi mieć pewność, że sprzymierzone z nią państwa koalicyjne już dzisiaj uznają prawo nasze do kresów wołyńsko-białorusko-litewskich, ciążących ku Polsce, że nie zechcą losu tych obszarów rzucić na loteryę przyszłych jakichś przetargów.

Dzierżąc te kresy w swych rękach i zaokrąglając nasze wschodnie granice, Polska jednocześnie spełnia swą misyę dziejową — broni cywilizacyę zachodnią przed zalewem barbarzyństwa wschodniego. Z tego tytułu Polska ma również prawo do specyalnego poparcia ze strony państw koalicyjnych. Obrona cywilizacyi zachodniej nie może się wszak odbywać wyłącznie kosztem pustego skarbu państwowego Polski. Wojna z bolszewikami nakłada na Polskę olbrzymie ciężary. Daje ona skarb najcenniejszy, — krew swego żołnierza, ale ten żołnierz musi być syty i dobrze odziany, musi on wiedzieć i wierzyć w to z całą mocą, że jeśli brać swoją z jarzma bolszewickiego wyzwala — dla Polski to czyni.

Nadeszła pora, zwłaszcza wobec zapowiedzi ofenzywy wiosennej bolszewików przeciw Polsce, aby cały kompleks spraw wschodnich, dotyczących Polski, stanął w pełnem świetle. Zarówno Polska, jak i koalicya muszą się zdobyć wreszcie na przedłożenie w tej dziedzinie spraw jasnego programu działań i celów. (—ckl).

Z ankiety „Gońca Krakowskiego".

Uwagi w kwestyi ostatnich rozporządzeń ministra skarbu.

Napisał Dr. FRANCISZEK PASZKOWSKI,

Dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Kraków, 1 stycznia.

Czyniąc zadość wezwaniu, przesyłam kilka uwag o rozporządzeniach ministra w sprawach walutowych, oceniając je tylko ze stanowiska prawnego. Ocenę z punktu widzenia walutowego i politycznego pozostawiam innym, kompetentniejszym pisarzom.

Rozporządzenie, ogłoszone w dzienniku ustaw Rzeczypospolitej polskiej z dnia 24 grudnia u. r. Nr. 96 par. 513 postanawia, że od dnia 24 grudnia 1919 wszelkie wypłaty, dokonywane przez organa rządowe, jak również wszelkie wpłaty do kas rządowych mogą być uskutecznione w koronach lub markach, według relacyi 100 koron = 70 marek polskich, o ile co do wpłat do kas rządowych nie został poprzednio ustalony inny kurs przerachowania.

Rozporządzenie to jest pod względem formalnym poprawnem, opiera się bowiem na przepisie art. 4 ustawy polskiej krajowej Kasy Pożyczkowej z dnia 7 grudnia 1918 (Dz. pr. p. Nr. 19 z 14 grudnia 1918 r. poz. 56), który postanawia, że w tych dzielnicach kraju, w których prawnie obiegają jeszcze ruble lub korony, stosunek marek polskich do tych pieniędzy przy zapłatach skarbowych ustanawiany będzie peryodycznie przez ministra skarbu. „Ustawa" polskiej Kasy pożyczkowej z 7 grudnia 1918, wydana w czasie przedsejmowym przez naczelnika państwa z kontrasygnatą ówczesnego rządu, jest właściwie tylko statutem polskiej Kasy pożyczkowej, ma jednak moc obowiązującą, gdyż nie została przez Sejm uchylona.

Z zestawienia postanowienia art. 4 ustawy o polskiej Kasie pożyczkowej z rozporządzeniem ministra skarbu okazuje się jasno, iż rozporządzenie o relacyi marek i koron stosowanem być może tylko przy zapłatach skarbowych, t. j. przy wypłatach, czynionych przez organa rządowe imieniem skarbu państwa z tytułu prawa publicznego, lub zapłatach uiszczanych skarbowi państwa z tegoż tytułu (podatki etc.), nie odnosi się zaś do wpłat lub wypłat uiszczanych organom rządowym lub przez organa rządowe z tytułów prawa prywatnego.

Stylizacya art. 2 i 3 rozporządzenia ministra skarbu nie czyni tego rozróżnienia, a przez użycie słów „wszelkie wypłaty, dokonywane przez organa rządowe" i „wszelkie wpłaty do kas rządowych" — wywołała wątpliwości, które dopiero przez porównanie z tekstem „ustawy" polskiej Kasy pożyczkowej może być usunięte.

Rozporządzenie ministra skarbu ustanawia relacyę marek do koron tak dla zapłat jak dla wypłat skarbowych, tymczasem o ile mi wiadomo od dnia wczorajszego kasy rządowe nie otrzymały upoważnienia do przyjmowania marek polskich, i odmawiają ich przyjęcia, wskutek czego rozporządzenie ministra skarbu dotychczas tylko na korzyść skarbu państwa, a nie na jego niekorzyść (wobec dzisiejszego giełdowego kursu marek) może być wykonane. Przypuszczać trzeba, że jest to tylko opóźnienie, spowodowane powolnem funkcyonowaniem biurokratycznej maszyny, i że brak ten będzie w najbliższym czasie uzupełnionym.

Drugie rozporządzenie ogłoszone w N-rze 281 „Monitora Polskiego" nie ma, jak pierwsze, podstawy ustawowej i nie jest właściwie rozporządzeniem obowiązującem, lecz wezwaniem, wystosowanem przez ministra skarbu do posiadaczy banknotów koronowych powyżej 10 tysięcy koron.

Wezwanie to składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera propozycyę złożenia banknotów koronowych w polskiej kasie pożyczkowej na 5 proc. z zastrzeżeniem spłacenia w markach polskich według kursu, jaki ustanowi Sejm ustawodawczy dla wymiany, i prawem otrzymania zaliczki do wysokości 70 marek polskich za 100 koron.

Wkładki takie przyjmowane będą w Krakowie i Lwowie tylko do 5 stycznia, w innych miastach do 10, a ze wsi do 15 stycznia 1920 r. Po tym terminie polska kasa pożyczkowa na tych warunkach wkładek przyjmować nie będzie, innych następstw nie złożenie wkładki oczywiście pociągać nie może.

W drugiej części wzywa pan minister skarbu posiadaczy banknotów koronowych, którzy ze względu na wysokość swych obrotów pieniężnych potrzebują niezbędnie większej ilości koron, aby do dnia 5 stycznia 1920 roku (w miastach po za Krakowem i Lwowem do 10, a po wsiach do 15 stycznia) złożyli w ministerstwie skarbu pisemne deklaracye o wysokości sumy posiadanych koron i o wypłatach jakie ich czekają.

Ponieważ w myśl uchwały Sejmu z 20 lutego 1919 r. jedyną władzą ustawodawczą w Polsce jest Sejm ustawodawczy, a Sejm nie wydał dotąd ustawy o obowiązku zgłaszania ilości posiadanych koron i jakiemkolwiek ograniczeniu w ich użyciu, przeto powyższe wezwanie może być uważane tylko jako propozycya uczyniona posiadaczom koron, do której zastosowanie się zależy od ich woli i ocenienia korzyści jakie dla nich ze zbliżenia wzmiankowanej deklaracyi wyniknąć mogą. Tak też widocznie rozumiał swe wezwanie pan minister skarbu, który, w słusznem ocenieniu prawnej podstawy swego wezwania, nie nadał jej żadnej sankcyi prawnej.

Z zastosowania lub niezastosowania się do

Noc zapomnienia.

SYLWESTROWA NOC W KRAKOWIE.

Kto koło godziny czwartej nad ranem szedł w noc Sylwestrową przez ulice naszego miasta, ten zaiste musiał z trudem przypominać sobie, że znajduje się w Krakowie, w tym cichym, spokojnym, cnotliwym a nudnym Krakowie, gdzie solidny obywatel przed „szperą" spieszy do domu, i gdzie po godzinie dwunastej skrzypią po bruku li tylko buty policyanta... Tym razem Kraków ochoczo witał Rok Nowy... Po ulicach snuły się tłumy rozbawione, rozśpiewane, podochocone... Ze wszystkich kawiarń, z lokali stowarzyszeniowych, z wielu mieszkań prywatnych dochodziły dźwięki muzyki, a wszelkie kabarety, których mnogość była zadziwiająca, miały wielkie powodzenie...

Jak słusznie zauważył p. Nowakowski, pełniący obowiązki conferenciera w przedstawieniu Sylwestrowem w Teatrze im. Słowackiego — Kraków się „rozkabaretował" w noc na pożegnanie starego roku. Od Woli Justowskiej aż po Krowodrze, kabarety, kabarety bez końca!... Wybór był tak wielki, że aż kłopotliwy. Przez to potworzyły się gromadki specyalnych „tułaczy" sylwestrowych, błąkających się od lokalu do lokalu, gnanych nadzieją coraz lepszej zabawy:

— A może tam się lepiej bawią?... Chodźmy zobaczyć!...

Nie powiem, aby pomysł takiego „tournee" po błocie był specyalnie szczęśliwy i trzeźwy, ale któżby tam w noc Sylwestrową wymagał trzeźwości!..

Tak! tak, to był prawdziwy „embarras de richesse!" — dlatego ludzie o charakterze niezupełnie zdecydowanym nie wiedzieli co właściwie mają robić ze sobą, czy szukać wrażeń teatralnych, czy puszczać się w pląsy, do których nie brakło okazyi — czy też witać rok 1920, dzwoniąc w kieliszki!... Wszystkie teatry wystąpiły z bogatym programem kabaretowym:

Teatr im. Słowackiego obok wielu wesołych i interesujących punktów programu, w tem doskonałej jednoaktówki, pokazał nam Wenus futurystyczną „w czystej formie". P. Ordyńska w stroju, uderzającym pomysłową kombinacyą barw i figur matematycznych, oddeklamowała con amore wiersz p. Stefana Nowińskeigo i „kocią muzykę" Tytusa Czyżewskiego... Futuryści mogą jej być zaiste wdzięczni — za takie wczucie się w najnowsze „dreszcze"...

P. Dobrzański wygłosił mowę sejmową posła wybranego „z grona trunkowych" wywołując na widowni burzę oklasków. P. Bracka i p. Kozłowski odtańczyli z werwą „taniec murzyński", p. Orwid odtwarzał z niezrównaną precyzyą stadya kociego „romansu na dachu". P. Nowakowski mistrzowsko imitował głosy całego szeregu artystów i artystek dramatycznych. Oryginalnym pomysłem było „kino krakowskie". Z pośród obrazów „kinowych" największe uznanie zdobył sobie: „stosunek marki do korony". W „cyrku" zobaczyliśmy p. Guttnera w roli dyrektora cyrku ze swoim nieodstępnym psem Roczkiem, p. Orwida jako „głupiego Augusta", p. Dobrzańską jako woltyżerkę i pp. Puchalskiego i Ziembińskiego, staczających ze sobą zapasy atletyczne... (oczywiście to tylko w noc Sylwestrową jest możliwe, aby p. Ziembiński mocował się z p. Puchalskim i nawet kładł go na łopatki!).

Na zakończenie p. Jednowski wygłosił pożegnanie Starego Roku.

W „Bagateli" wywoływała wybuchy wesołości dowcipna „rewietka" aktualna „Kraków na szczudłach". Koalicyę reprezentowali p. Bruczowa jako Ameryka, p. Berski, jako Anglik i p. Brzeski — jako Francuz. Kapitalnym „suwerenem" dziadem z pradziada był p. Fritsche. Spasiony rzeźnik-paskarz, — głodomór radca, energiczna poślica i legionistka — dopełniali szeregu aktualnych postaci.

Cześcy muzykanci (p. Kaliciński i p. Noskowski) byli burzliwie oklaskiwani jak również świetna stróżka krakowska (p. Dabrowska). W części koncertowej wystąpiła artystka opery drezdeńskiej p. Szwarcówna. P. Tęczyńska z dużym wdziękiem odśpiewała piosenki kabaretowe. Rekord śmiechu zdobyła sobie farsa Feydeau „Daj mu na przeczyszczenie" odegrana żywo z werwą i temperamentem.

W teatrze Powszechnym zbierali oklaski zasłużone artyści wszystkich trzech działów: opery, operetki i dramatu. Bawiono się tam doskonale. „Nowości" wystąpiły z rewią operetkową. Przedstawienie w tym teatrze zostało zakłócone niemiłym incydentem, świadczącym o braku nietylko kultury ale elementarnych zasad dobrego wychowania u pewnej części „paskarskiej publiczności".

W lokalach kawiarnianych odbywały się również przedstawienia kabaretowe. Między innemi w kawiarni Teatralnej wystąpił z szeregiem nowych produkcyi znany mimik i monologista p. Wyrwicz. J. M.

tego wezwania nie mogą więc dla nikogo wyniknąć żadne skutki prawne. Ponieważ zaś nikt chętnie nie spowiada się z ilości posiadanych środków płatniczych, a tem mniej z zamierzonego sposobu ich użycia, przeto wątpić należy czy wezwanie to osiągnie cel zamierzony, a to tem bardziej, że oba rozporządzenia wywołały zaniepokojenie, które wręcz przeciwny skutek wywrzeć może.

Niemcy zwracają skradzione rzeczy.

Francya odzyska swą własność — a Polska?

Kraków, 2 stycznia.

(l.) Warunki pokoju domagają się artykułem 238 traktatu wersalskiego restytucyi wszyskich przedmiotów, wywiezionych przez Niemców z krajów okupowanych.

Aby zastosować się do tych warunków Niemcy **stworzyli we Frankfurcie biuro t. zw. zwrotu w celu ułatwienia powrotu tych przedmiotów do Francyi.**

We wrześniu jeszcze ub. r. wydaną została odezwa do Niemców, wzywająca wszystkich będących w posiadaniu kradzionych bądź mebli, bądź to dzieł sztuki, bądź kosztowności do odsyłania ich przed 15 grudnia ub. r. do biura frankfurckiego. Najciekawszym szczegółem owej odezwy jest fakt, iż **zwroty te mogą się odbywać anonimowo, bez podawania nazwisk osób przechowujących dotąd owe przedmioty.**

Restytucya odbywa się dotąd dość normalnie. Wśród zwróconych już dzieł sztuki znajduje się jeden cenny obraz sławnego artysty francuskiego Boucher'a i jeden obraz Teodora Rousseau.

Tym więc sposobem Francya odzyska swą własność, utraconą w czasie najazdu Niemców. Sądzić jednakże należy, iż paragraf traktatu wersalskiego tyczący się restytucyi przedmiotów wywiezionych do Niemiec z krajów okupowanych odnosi się nietylko do Francyi, lecz i do innych krajów, które w czasie wojny uległy inwazyi barbarzyńców; gdy jednakże Francya żywo interesuje się tą sprawą „pro domo sua", u nas, odnośnie do naszej własności, otacza ją głuche milczenie. A przecież **szkody wyrządzone Polsce przez grabieże jakich dopuszczali się Niemcy na terenie Królestwa Polskiego są olbrzymie,** dość wspomnieć tylko o tych wszystkich splądrowanych doszczętnie starych naszych pałacach magnackich i dworach szlacheckich, z których tyle cennych skarbów sztuki, historycznych zabytków przeszłości zniknęło bez śladu.

Możeby zatem i u nas warto poruszyć tę sprawę, gdzie należy i bliżej się nią zainteresować?

Jak pisarzowi Conan Doyle ukazał się zmarły jego syn?

Autor Sherlock-Holmes'a prowadzi rozmowy ze zmarłym synem. — Tajemnicza fotografia. — Zmarły syn ukazuje się na kliszy.

Londyn, 1 stycznia.

(l.) Anglia, a wraz z nią cały świat anglosaski oddający się studyom psychicznym rozznamiętniony jest w ostatnich czasach nowem zjawiskiem materyalizacyi, które wykorzystają bez wątpienia dla swych argumentów spirytyści kontynentu.

Artur Conan Doyle, **autor** znanego powszechnie Sherlock-Holmes'a miał syna, którego bardzo kochał, młodzieńca wykształconego, pięknego, a przytem zapalonego sportsmena. Na początku wojny stanął on jeden z pierwszych w rzędach expeditionnary force i zginął w walkach. Otóż rozmaite tygodniki, sprzedawane w sklepach równie tajemniczych jak tajemniczą jest wystawiona w nich na sprzedaż literatura, rozmaite biuletyny „z zaświata", których autorowie prowadzą przy współudziale sekretarzamedyumu przedziwne rozmowy ze zmarłymi na temat różnych kwestyi aktualnych, donosiły już od kilku miesięcy, iż Conan Doyle ukrywający się przed natrętwem tłumu w swem zacisznem mieszkaniu w Londynie prowadzi częste i długie rozmowy ze swym zmarłym synem.

Na trwożliwe pytanie ojca gdzie się znajduje syn-żołnierz, poległy we Flandryi, miał on rzekomo odpowiedzieć:

— Jestem najzupełniej szczęśliwy!

Rozmaici sceptycy pocżęli dowodzić, iż rozmowa taka żywego ze zmarłym, ziemi z niezbadanym zaświatem nie posiada żadnego sprawdzianu i nie da się skontrolować.

Nie ulękł się jednakże tej opinii sceptycznej Conan Doyle i oto dla udowodnienia prawdy taką dał krytykom odpowiedź:

Jeden z dzienników angielskich zamieszcza dziwną fotografię, zaopatrzoną bardziej jeszcze zadziwiającym tekstem. Fotografia ta jest podobizną zmarłego syna Conan Doyle'a, zdjętą w „Crewe Spiritual Circle" w chwili materyalizacyi jego ducha. Dziennik ów podaje również autograf listu Conan Doyle'a, obwieszczający w jakich okolicznościach odbyło się to tajemnicze zdjęcie.

Autor Sherloc Holmes'a donosi:

„Fotografia ta została zdjęta w „Crewe Spiritual Circle", gdzie M. Hope i M. Buxton'a występowali w roli medyów. Kliszę kupiłem sam w Manchester. Przyszedłszy do M. H pe otworzyłem pakiet i włożyłem ją do aparatu, który poprzednio starannie oglądnąłem. Zaniosłem następnie aparat fotograficzny do ciemnicy, wyjąłem zeń kliszę, obmyłem ją i w tej chwili, zanim opuściłem ciemnicę, ujrzałem na kliszy jakąś głowę. Żadne inne ręce, prócz moich, nie dotknęły owej kliszy.

Przy dokładnem badaniu ujrzałem na niej niezbyt wprawdzie dokładną fotografię mego syna, bez wątpienia nadnaturalną, lecz nie pochodzącą z żadnych oszukańczych manipulacyi." A. Conan Doyle.

Sceptycy krytycznie przyjmą ową rewelacyę autora Sherlock Holmes'a. Chodzi tu jednakże o zjawiska dotąd niewytłomaczone tajemnicze, a czyż tajemnica byłaby tajemnicą, gdyby dała się dokładnie przeniknąć i zbadać?...

Zamaskowany oficer.

OBRAZEK Z ULIC LONDYNU.

(m-m) Istnieje nowella niemieckiego romantycznego pisarza Hauffa pt. „Żebraczka z Pont des Arts", w której bohaterka, zmuszona nędzą, żebrze w masce, chcąc ukryć swe poniżenie. Widownią analogicznego zjawiska była w tych dniach Downing-street w Londynie. Wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna, w mundurze oficera artyleryi, ozdobionym dekoracyami za waleczność, z bliznami na rękach, szczelnie zamaskowany, wyciągał ku przechodniowi rękę, w której trzymał ręcznie malowane pudełko do cukierków...

Kimże był ten oficer zmuszony zarabiać na utrzymanie — jako przekupień uliczny? Odpowiedź na to pytanie dawała tabliczka zawieszona na jego piersi, gdzie pod wielkim znakiem zapytania widniał napis:

„Zamaskowany „militarycross"... Jestem jednym z pośród tysięcy zdemobilizowanych oficerów, którzy nie mogą znaleźć pracy."

Wyjaśnienie wystarczające. Jednakowoż jeden z dzienników zwrócił się do zamaskowanego oficera z prośbą o wyjaśnienie mu pewnych szczegółów...

„Military cross" odparł z prostotą:

— Chociaż jestem artystą w swoim zawodzie nie mogłem znaleźć zajęc a... Namalowałem więc kilka kalendarzy i kilkanaście pudełek do cukierków i staram się rozsprzedać je na

Polscy lotnicy na froncie bolszewickim.

W piśmie „Ku chwale Ojczyzny" znajdujemy kilka interesujących obrazków z naszego frontu, poświęconych polskiej służbie lotniczej. Niektóre z tych obrazków, dające wrażenia z życia naszych zuchów powietrznych przytaczamy poniżej.

Na obszernej polanie, otoczonej dokoła lasami — kilka domów — jakiś były folwark. To rezydencya eskadry. Do miasta trochę daleko, więc odczuwa się tu, na tem pustkowiu łatwo zrozumiałą samotność, mimo obecności więcej jak stu ludzi. Mimo to, lub właśnie dlatego znać, że tu ludzie nie tracą czasu na nudy. Wpadają w oczy różne autonomiczne urządzenia, jak kuźnia, warsztaty mechaniczne, a co najdziwniejsze, jakaś stara lokomobila, zaprzężona znowu w pas do niewiadomego pochodzenia motoru, co razem daje wcale niezłe oświetlenie elektryczne. Kilkanaście kroków za tem urządzeniem jest już lotnisko, otoczone zagiętą w półkole linią hangarów, kryjących przeróżnej nazwy ptaszki. A ptaszki to ciekawe. Zaglądają hen daleko w głąb sowdepji, docierają do Homla,

WTYKAJĄ SWOJE TRZY GROSZE WSZĘDZIE PO DRODZE I ZOSTAWIAJĄ UPOMINKI,

od których ziemia się trzęsie i domy walą. Czasem wyjeżdżają na wycieczki i przywożą piękne fotografie. Często robią Sodomę i Gomorę bolszewikom, bo zniżają się na kilkaset, a nawet na kilkadziesiąt metrów, leją na nich ognisty deszcz z kulomiotów. Wtedy zwyczajnie przynoszą mnóstwo dziur w swych kadłubach i skrzydłach. Gorzej jednak gdy taki ptaszek dostanie w czułe miejsce, którem naturalnie jest motor lub pilot, bo wtedy sprawa bywa najczęściej przegrana. Wtedy trzeba lądować lub spaść na ziemię i w jakimkolwiek stanie

TRAFIĆ W RĘCE BOLSZEWIKÓW, KTÓRZY NAJCZĘŚCIEJ JEŃCÓW ROZSTRZELIWUJĄ.

Ale czasem ratuje sytuacyę walka z niebezpieczeństwem do ostatka i nie poddawanie się nieprzyjaznym okolicznościom.

Taki właśnie wypadek zaszedł był teraz niedawno. Dwaj lotnicy, pilot i obserwator wylecieli zrana we wskazanym kierunku, a rzuciwszy odpowiednią ilość bomb i zbadawszy co było trzeba, spokojnie wracali do domu. Aliści napotkali po drodze jakiś oddział bolszewicki, z którym wedle zwyczaju należało wejść w stosunek. Więc spuścili się niżej i dalej po nich kulomiotami. Oddział się rozproszył i zaczął ostrzeliwać samolot. Nieszczęściem kula trafiła w motor i tak go uszkodziła, że funkcyonowanie jego obliczone być mogło na minuty. Zatem ile tylko tchu jeszcze w maszynie, starał się samolot wzbić jaknajbardziej ku górze.

NA WYSOKOŚCI JAKIEGO TYSIĄCA METRÓW MOTOR STANĄŁ.

Wtedy zaczęli się lotnicy spuszczać w naszą stronę w kierunku jaknajbardzie poziomym. Tak ulecieli 400 do 500 metrów i ostatecznie spadli na jakąś polanę w lesie. Nie wiedząc, gdzie się znajdują, postawili samolot na skrzydło, tak aby przynajmniej nie służył bolszewikom, jeżeli już dla nas stracony, puścili się czemprędzej w drogę, w stronę naszych linii, obawiając się, że bolszewicy, zauważywszy spadający samolot, będą się starali dostać go w swoje ręce i wyślą patrol. Po półtora godzinnym marszu przez śniegi, lasy, wertepy i tym podobne urozmaicenia terenu, doszli obaj lotnicy do naszych linii, które zawiadomili o wypadku. Wysłano natychmiast oddział wojska, który przybywszy na miejsce, zastał samolot spalony przez bolszewicki patrol. Zatem oddział nasz powrócił, zabrawszy pozostałe metalowe części.

CHARAKTERYSTYCZNE, ŻE SAMOLOTÓW BOLSZEWICKICH NIE WIDZI SIĘ WCALE.

Ponieważ pewnem jest, że posiadają, oni aparaty przeto widocznie brak im benzyny. Próbowali swego czasu mieszać eter z naftą, ale widocznie ta mieszanina zbyt szybko zanieczyszczała motory, ponieważ obecnie zaprzestali tego z wielką zresztą stratą dla siebie, bo działalność lotników staje się coraz bardziej ważną w operacyach wojennych i zdaje się być niezastąpioną.

Swoją drogą najmniej godni zazdrości są lotnicy w zimie, kiedy muszą urządzać podniebne wycieczki na kilkunastostopniowym mrozie. Mróz ten ku górze zwiększa się jeszcze i zawsze jest połączony z wiatrem chociażby z samego motoru pochodzącym. Taka promenada jest jednak groźna. Ze zgrabiałych od zimna rąk nie wolno wypuścić steru ani na jeden moment, bo każde uchybienie — to śmierć. To też

LOTNIK SIADAJĄCY OBECNIE DO APARATU WYGLĄDA JAK NIEDŹWIADEK:

kożuch na nim tatarski, włosem na wierzch, kapuza, jakieś dziwne majtki, olbrzymie rękawice, a do tego twarz wysmarowana tłuszczem. Tak „uzbrojony" przeciwko największemu swemu wrogowi, może dopiero lotnik spróbować szczęścia.

W ten sposób mniejwięcej pędzą lotnicy życie na obraz człowieka poczciwego. Każdej chwili na wezwanie gotowi do drogi, zażywali w ostatnich dniach nieco przymusoweo a zasłużonego odpoczynku. Spadły śniegi tak duże, że nie było mowy o wzbijaniu z lotniska pokrytego grubą, miękką, białą pierzyną. Wprawdzie w takich razach

ZAMIAST KÓŁ DOCZFPIA SIĘ DO APARATU NARTY,

ale te jeszcze nie nadeszlv. Tymczasem lotnicy pieszczą otulone płachtami ptaszyny i czekają na —gwiazdkę.

ulicy. Ciężko to trochę dla dawnego oficera i człowieka inteligentnego stać się nagle handlarzem ulicznym, ale cóż począć?... Wszak trzeba żyć!...

Momentalne arcydzieło filmowe

„PIEKŁO"

według nieśmiertelnego utworu poetyckiego Dantego: „Divina Comoedia", ujrzy dziś w „Uciesze" światło kinkietów.

Jest to poemat o niezgłębionej treści, poemat, obejmujący cały świat widzialny i niewidzialny, ziemski i nieziemski, świat „Który jest, a którego niema...", którego bramy mijając, pożegnać się należy z wszelką już nadzieją... świat, zaludniony przez długi szereg potępieńców, dla których ukojeniem jest tylko marzenie, że śmierć nie jest mytem, że może kiedyś położy kres ich strasznym męczarniom... Widzimy więc Charona, groźnego przewoźnika, widzimy bramy piekielne i „puszcz pustynnych zaciernione dzicze, których wspomnieniem pamięć mi truchleje"... Widzimy potwory piekielne, wirujące w przestworzach dusze tych, którzy „tylko kochali", widzimy wyspę Dito, przerażające gniazdo harpii, dreszcz grozy budzące tortury Vigna, Ugolina i t. d., a na samem dnie piekieł — Judasza! Patrząc na te rzeczy, rodzi się poniewoli wiara, że jednak musi być piekło, skoro tu, na ziemi, istnieją rzeczy tak okropne w swej sile zła...

Film ten jest przepotężny, — porywa treścią, zadziwia techniką, działa niespożytą siłą natchnienia i uczy... uczy, patrzyć pod kątem widzenia wieczności! I w tem leży jego siła, która ściąga tysiące, żądnych obejrzenia go!

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk

Piątek **2** stycznia

Św. Makarego

Wschód słońca 7'40

Zachód słońca 3'49

Długość dnia 8'10

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Nina" L. Kampfa.
Sobota: „Tartuffe" Moliera.
Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór: „Tartuffe" Moliera.

TEATR „BAGATELA".

Piątek popoł.: „Przedstawienie dla dzieci".
Wieczór: „Tancerka".

TEATR POWSZECHNY.

Piątek: „Księżniczka Trebizondy".
Sobota popoł.: „Boże Narodzenie".
Wieczór: „Straszny dwór".
Niedziela popoł.: „Potasz i Perlmutter".
Wieczór: „Białe fartuszki".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Piątek: „Polska krew".
Sobota: „Rewia operetkowa".

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Piątek, Mieczysław Dąbrowski: „Futuryzm w polskiem malarstwie i rzeźbie".
Sobota, Józef Flach: „Prometeusz — Don Kichot — Hamlet", część II.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.
Rynek główny, Linia A—B L. 39.

Sobota, prof. dr Józef Reiss: „Beethoven" (z ilustr. muzyczn.).

Półurzędowy dziennik węgierski o Warszawie i o Krakowie.

Półurzędowy dziennik węgierski „Nemzeti Ujsag" zamieścił bardzo przyjazny artykuł pod tytułem „Młoda Polska".

Autor opisuje wrażenia swoje z podróży w Polsce i porównywa trzy dzielnice, z których każda ma swoją specyalną cechę. Uderza go żywy organizacyjny **ruch, z którym spotkał się wszędzie, a który przypomina mu gniazdo mrówek.** Chwali bardzo wojsko polskie i naczelnika państwa, Piłsudskiego, który ma około utworzenia polskiej siły zbrojnej wielkie zasługi. Mówi o nim, że żołnierze go bardzo lubią i nazywają go „dziadkiem". Wysoko ceni także i Paderewskiego, jego gorącemu patryotyzmowi ogromnei dużo zawdzięcza Polska. Porównując Warszawę, Kraków, Poznań i Lwów, **uważa, że Warszawa jest nader ożywionem wielkiem miastem europejskim bez specyalnego charakteru. Kraków jest wprost historyą Polski, a w Poznaniu widać znowu ład, porządek i pracowitość.** Podkreśla wielki patryotyzm Lwowa, gdzie dzieci i kobiety broniły miasta bohatersko przez kilka miesięcy. Artykuł swój koczy autor tem, że historya nas uczy, iż Polska i Węgry w dobrych stosunkach żyły z sobą przez tyle wieków.

Morderca majora Ostoji-Jagowskiego uniewinniony

Jak wiadomo, został zamordowany 24 czerwca br. w Gdańsku u wdowy Bonnet, major polski Julian de Ostoja-Jagowski. **Sprawcą zbrodni był urzędnik bankowy Gustaw Kunter z Gdańska,** który utrzymywał z ową wdową stosunek miłosny. Gdy major odwiedził wdowę, zastał tamże Kuntera, z którym przyszło do sprzeczki. **Kunter wyjął browning i zabił majora wystrzałem.** Sąd nie znalazł dostatecznych dowodów; na uniewinnienie oskarżonego zaś składało się to, że dobył browninga we własnej obronie, wobec czego skazano go tylko za niedozwolone noszenie broni na 20 marek kary.

Berlin bez restauracyi.

(l.) Od kilku dni stolica Niemiec **zmuszoną jest** obywać się bez restauracyi, bez kawiarń, bez jadłodajni. Na skutek bardzo surowych zorządzeń rządu znaczna liczba właścieli owych lokali została skazaną na karę od trzech tygodni do dziesięciu miesięcy więzienia **za zakupno win od** paskarzy po bardzo wysokich cenach i dopomaganie w ten sposób niedozwolonym spekulacyom.

Na znak protestu hotele, restauracye, piwiarnie i kawiarnie zamknęły ostentacyjnie swe podwoje. Od paru dni zatem około miliona Berlińczyków, którzy stanowią codzienną klientelę tych lokali skazanych jest na żywienie się konserwami i pokutują za „szlachetny gest" oburzenia i solidarności restauratorów.

Napad wojska litewskiego na dwór polski.

Wileński „Nasz Kraj" (z 23 grudnia) przynosi informacye, że 16-go grudnia żołnierze litewscy z miasteczka Uciany w sile 50 ludzi napadli na dwór Degule hr. Michała Platera.

Strzały rozbudziły domowników; — wkrótce **pod okna dworu rzucono bombę.** Litwini wpadli do mieszkania, **zaczęli katować kolbami; właściciela dworu hr. Platera,** jago gościa i służbę. Następnie rozpoczęto niszczenie mebli i rabunek. Papiery i dokumenty zrabowano, również i kosztowności. Hr. Platera aresztowano i pędzono do komendanta litewskiego w Ucianie. Na żądanie władz polskich hr. Platera zwolniono w 3 dobach. Strat nie powetowano, skradzionych rzeczy nie zwrócono.

Kinematograf w kościele.

(l.) Angielscy anti-konformiści starają się być sektą par excellence nowożytną, nie wahają się też przed niczem, co wprowadza w modę wiek 20-ty.

Ostatnią ich innowacya jest zastosowanie sztuki kinematograficznej do celów religijnych.

W kościele swym Stepney Central Hall w East End Londynu urządzają w czasie nabożeństw przedstawienia kinematograficzne. Na ekranie przesuwają się sceny z Ewangelii jak również i wydrukowane słowa hymnów, które wierni winni śpiewać w czasie służby Bożej. Odczytywaniu Ewangelii przypadającej na dany dzień towarzyszą również dostosowane do tekstu Pisma Św. obrazy świetlne.

Wieczorne godziny poniedziałkowe przeznaczone są na przedstawienia kościelne dla dzieci. Rozciekawionym oczom dziecięcym ukazują się sceny z Biblii; największy zachwyt małego światka wzbudzają obrazy ilustrujące historye Samsona u Filistynów.

Z powodu podwyższenia cennika drukarskiego Redakcya „Gońca Krakowskiego" nie przyjmuje od dnia dzisiejszego bez wyjątku żadnych komunikatów do bezpłatnego zamieszczania na łamach dziennika.

Instytucye, stowarzyszenia i. t. p. zechcą odtąd wszelkie komunikaty przesyłać do Administracyi, gdzie obliczoną zostanie należytość wedle nowej taryfy ogłoszeniowej.

Instytucye dobroczynne, wojskowe i plebiscytowe otrzymają znaczną zniżkę.

Tragedya rodzinna na Woli Justowskiej.

Ojciec w przystępie szału podpala domostwo swego syna i podrzyna sobie gardło.

Kraków, 2 stycznia.

(T) W Woli Justowskiej zdarzył się onegdaj tragiczny wypadek. Ośmdziesięcioletni Głupczyk, ojciec właściciela realności w Woli Justowskiej w przystępie ostrego szału podpalił stodołę i dom mieszkalny syna (w czasie jego nieobecności), następnie nożem przerżnął sobie gardło. Wezwano straż pożarną z Krakowa, która mimo wysiłków nie zdołała pożaru ugasić, jednak zlokalizowała go. Spłonął doszczętnie dom mieszkalny i stodoła. Szkoda wynosi do 100.000 K. Nieszczęśliwego szaleńca w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Powolne konanie rodziny głodomorów.

(T) Wczoraj w Podgórzu zdarzył się wypadek, który dosadnie ilustruje nędzę jaka gnieździ się często obecnie w podmiejskich suterynach i norach. Mianowicie wczoraj o godz. 1.45 nad ranem wezwano telefonicznie Pogotowie do pewnej rodziny przy ul. Wielickiej w Podgórzu, rzekomo zatrutej gazem. Gdy lekarz Pogotowia udał się na miejsce **oczom jego przedstawił się straszny widok.** Oto zamiast zaczadzonej rodziny — znalazł w spelunce podobnej chyba do nory zwierzęcia — ludzi, którzy **ginęli literalnie z głodu.** Na podłodze na zgniłym barłogu leżało w agonii czworo osób: Jan Matelski l. 50, wyrobnik, jego żona i dwoje kilkuletnich dzieci. Lekarz Pogotowia miast zaczadzenia **skonstatował u rodziców tyfus głodowy.** Dzieci zaś z powodu choroby rodziców od kilku dni nie jadły i leżały bez sił na ziemi. Matelskich odwieziono do szpitala powsz. Dzieci oddano do zakładu brata Alberta.

Wielki pożar garażów automobilowych przy ul. Montelupich.

(T) Onegdaj w dzień św. Sylwestra powstał o godz. 6 wieczorem wielki pożar wojskowych garażów automobilowych przy ul. Montelupich. Wezwana straż pożarna zlokalizowała ogień, jednak garaż z powodu szybkiego rozszerzenia się ognia spłonął doszczętnie. Spaliły się wszelkie urządzenia wewnątrz, jak również siedm osobowych samochodów i trzy cężarowe. Szkoda wynosi przeszło milion koron.

Wczoraj wieczorem udała się na miejsce pożaru komisya wojskowa celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie przyczyn pożaru.

Posiedzenie Wydziału Syndykatu dziennikarzy krakowskich, odbędzie się w niedzielę o godz. 11 i pół w lokalu Redakcyi „Gońca Krakowskiego", Dunajewskiego 7.

(l.) **MOKRY NOWY ROK.** Dziwnie odmiennie wyglądał wczorajszy dzień noworoczny od tych, jakie pamiętamy z lat ubiegłych, o jakich mówi tradycya. Nie pojawił się ani w towarzystwie zazwyczaj nieodstępnego mrozu, ani śnieżnej zawiei, lecz przyszedł pod hasłem jesienno-wiosennego deszczu i błota. Ulice zatraciły swą szklistą powłokę z przed paru dni, zmieniając się znów w tak zresztą charakterystyczne dla Krakowa stawy błotne, płatające przykre figle wszelkiemu podartemu obuwiu. Przewrotną fantazyę aury przyjęli jednak z radością ci wszyscy, których mróz siarczysty a równocześnie ogołocone z węgla piwnice doprowadzają do rozpaczy i manii samobójczej.

Z TEATRU „BAGATELA". Repertuar dni najbliższych zapowiada „Tancerkę" Lengyela z p. Kozłowską w tytułowej roli (piątek i sobota wieczorem), „Dudka" (niedziela popołudniu) oraz „Kobietę bez skazy", która wypełni wieczór niedzielny. W sobotę o godz. 4 jak zazwyczaj przedstawienie dla dzieci i młodzieży o programie wesołym. Wobec ogromnego powodzenia przedstawień sylwestrowych, cały program zostanie powtórzony w wigilię Trzech Króli o godz. 11 w nocy. Podobnie o 11 w nocy rozpocznie się przedstawienie „Szopki krakowskiej" zapowiedziane na wtorek 6 bm. Bilety na oba nocne widowiska nabywać można już przy kasie teatru.

POPOŁUDNIÓWKA SOBOTNIA W „BAGATELI" DLA DZIECI I MŁODZIEŻY przyniesie znowu szereg produkcyi niezmiernie wesołych, urozmaiconych śpiewami i tańcami. Popisywać się znowu będzie mistrz Twardowski, który zaprezentuje mnóstwo nowych sztuczek czarodziejskich a jego wychowanek „Wesoły Jaś" (mówiąca lalka) ubawi serdecznie swymi dowcipami. Ceny miejsc popularne (zniżone).

SZOPKA KRAKOWSKA W JAMIE MICHALIKOWEJ. Za inicyatywą poety krakowskiego Stan. Stwory pojawiła się na Sylwestra w „Jamie" oryginalna, tradycyjna Szopka krakowska. Publiczność gorąco oklaskiwała tradycyjne figurki Heroda i jego otoczenia, które przy dźwiękach ręcznej harmonii przedstawiły historyę mordercy młodzianków. Wskazanem by było, aby Szopkę tę jeszcze raz powtórzono.

DLA DZIECI KRESOWYCH. Nadchodzi ważna chwila, decydująca tam na kresach zachodnich o

stanie posiadania naszego. Wrogowie wytężali wszystkie siły, by sobie zapewnić zwycięstwo — nie żałują trudu, ni ofiar dla jednania sobie tamtejszej ludności. A jednym z takich sposobów, to gwiazdka dla dzieci polskich — rozumieją bowiem dobrze, że obdarowując dziatwę, jednają sobie i rodziców. Czyż my pozostaniemy bezczynni i obojętni? Czyż my dziatwę tę naszą pozostawimy w przeświadczeniu, iż od nas nie mogą się spodziewać ni opieki, ani gorącej chęci przygarnięcia do Ojczyzny naszej? Nie wątpimy, że staną wszyscy z pomocą w tej zbożnej pracy, pospieszą z datkiem czy w odzieży, czy zabawkach, książkach lub pieniądzach, składając tem dowód zrozumienia ważności chwili. Zwracamy się także najserdeczniej do samych dzieci polskich, aby z darów swych gwiazdkowych cząstkę oddały dla biednych dzieci śląskich, i do ogółu nauczycielstwa, by gorąco zachęcało młodzież w tym kierunku. Dary w naturze na prowincyi należy składać za potwierdzeniem u naczelników stacyj, którzy je prześlą do Krakowa. Dary w Krakowie na ręce dyr. Pogorzelskiego, II szkoła realna, ul. Piotra Michałowskiego — pieniądze zaś na ręce skarbniczki E. Bocheńskiej, ul. Kochanowskiego 19.

ZBIÓRKA NA POGOTOWIE. Przez całą noc sylwestrową i dzień noworoczny samochód tutejszego Pogotowia udekorowany kwiatami i zielenią uwijał się po wszystkich ulicach miasta. Lekarze Pogotowia zaopatrzeni w zakryte i zapieczętowane puszki wchodzili do lokalów publicznych, teatrów i kawiarń, zbierając grosz na cele tej tak humanitarnej, niezbędnej u nas instytucyi. We wszystkich teatrach podczas antraktów artyści w teatralnych kostyumach chodzili między publicznością i zbierali datki. Zbiórka przyniosła plon dość obfity bo blisko 20.000 K. Suma ta mimo dużej ofiarności Krakowian jest jednak za skromną na cele Pogotowia, totez mamy nadzieję, że Pogotowie urządzi wkrótce drugą zbiórkę, która zapewne przyniesie jeszcze większą sumę.

(T) **POŻAR W KLASZTORZE SERCANEK.** Wczoraj o godzinie 3.45 popoł. w klasztorze Sercanek przy ul. Garncarskiej wszczął się pożar w piwnicy. Elektryczne kable wskutek t. zw. krótkiego spięcia spowodowały wybuch pobliskiego gazomierza. Wezwana straż pożarna stłumiła ogień. Szkoda nieznaczna.

(T) **KRWAWA WALKA APASZÓW.** Wczoraj na Białym Prądniku po homeryckiej kłótni rzucili się na siebie z dobytymi nożami dwaj apasze 25-letni Szatan (!) Jan z zawodu murarz i Grudziak l. 25 inwalida. Skutek był straszny, bo Szatan pchnięty kilkakrotnie nożem w piersi runął bezprzytomny na ziemię. Wezwane Pogotowie odwiozło rannego w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

„KRAKOWSKI PRZEGLĄD TEATRALNY". Pod tym tytułem opuścił prasę pierwszy numer tygodnika poświęconego sprawom teatrów krakowskich, polskich i zagranicznych. Okładkę tytułową pisma zdobi artystyczny rysunek art. mal. Juliusza Szyllera. Treść bogato ilustrowana zawiera recenzye, wiadomości literacko-artystyczne, sylwetki autorów i artystów, repertouary, programy (afisze) na cały tydzień wszystkich czterech teatrów krakowskich, oraz wiadomości z teatrów polskich i zagranicznych. Jako naczelny redaktor pisma figuruje znany publicysta i krytyk teatralny p. Władysław Prokesch. Nowe pismo obfitym działem informacyjnym zaleca się szerokim sferom bywalców teatralnych.

ECCE HOMO?

Z wypracowań grzecznego Stefcia.

O Polsce i drożyźnie.

Polska była nam wszystkim droga, ale teraz jest najdroższa, bo wszystko, co polskie, powinno być drogie i masło i mąka, które nasz włościanin tak kocha i ceni je, że nie chce się z niemi rozstać, jak tylko za papierosy lub perfumy, ale francuskie.

Mama ciągle chce od tatusia pieniędzy na dom i powiada, że tatuś jest niedorajda, bo jego woźny, co mieszkał u nas w oficynach — kupił teraz naszą kamienicę i mówią mu: „panie radco!", a tatuś też jest w magistracie i nie mógł nawet tego roku wysłać nas do Zakopanego, które tak tatusiowi jest potrzebne. Ten woźny to miał klucze od smalcu amerykańskiego, a tatusiowi dali sprawy wojskowe, ale już po wojnie, i na tej posadzie to nie można nikomu dobrze zrobić, bo z polskiego wojska nikt się nie chce wykręcać, albo jest neutralny, to do żadnego wojska nie należy.

Mama narzeka na Polskę, że drożyzna i że Polska lepiej wyglądała w poezyi, jak jej nie było, a teraz trzeba wszystko w domu sprzedawać: i pianolę, i sitzbad, i ruletkę, i dubeltówkę, i nawet portrety cesarza i tatusia mundur sokoli — a wszystko mamie nie wystarcza, bo nasi kupcy to dobrzy Polacy i za nic sobie mają jakieś korony czy marki.

Ja tam jestem z Polski kontent, bo tam w szkole świąt przybyło i dwója z niemieckiego też mi się upiekła tak, że przeszedłem do trzeciej klasy. Koledzy nazywają mnie terz „patryotą", bo się nie chciałem niemieckiego uczyć aż niemieckie z lekcyi wyrzucili. Teraz znów nie będę stanowczo uczył się greki, bo jak mi mówił tatuś, Grecy w czasie wojny kokietowali centralnych — a ja zdrajców ententy popierać nie myślę!

Ciocia Milcia, ta nauczycielka, co jest ciągle zła, jak mówi mamusia z głodu, to narzeka, że my się teraz nic uczyć nie będziemy, tylko samego polskiego, a jak przyjdzie pojechać do Wiednia, to żaden ani be ani me. Tatuś tłumaczył jej, że „tego Wiednia" było u nas za dużo i teraz będziemy gdzieindziej jeździć i byleśmy tylko dużo mieli pieniędzy, choćby polskich, to nas wszędzie zrozumieją. Wilson też po czesku nie umie, a oni mu umieli o swych prawach do Śląska wytłomaczyć.

Tatuś mówi, że my wogóle za dużo tą drożyzną się zajmujemy, a przecie nie samym chlebem człowiek żyje... A pieniędzy to nam każda drukarnia narobi ile zechcemy i niech się potem ententa martwi co z niemi i nami zrobić, albo mamy niepodległość albo nie!...

Finis! — Amen! **St. N.**

Bogactwa Szpitzbergu.

Układ z Norwegią. — Kompanie angielskie. — Skarby kopalne — rywalizacya. — Nowe życie w krainie śniegów.

Kraków, 2 stycznia.

Okolice wysunięte daleko na północ i wchodzące w strefę wiekuistej prawie zimy, uchodziły do niedawna jeszcze za strefę upośledzoną, wyjątkowo ubogą, nie przynoszącą człowiekowi żadnej prawie korzyści. Dziś przeciwnie. Wiadomem już jest, że w tych to właśnie surowych, bezludnych prawie miejscowościach, mieszczą się najbogatsze zasoby kopalnych skarbów, przechowane w całości dzięki właśnie warunkom niedostępnym i srogiemu klimatowi, który odstrasza śmiałków, zapuszczających się chętniej w słoneczne krainy podzwrotnikowe. Prawpodobnie żadna ludzka istota nie będzie nigdy oglądać bezcennych skarbów platyny, złota i innych ciężkich metali, które, wedle przypuszczeń uczonych geologów, znajdują się w wielkiej obfitości pod grubemi lodowiskami, pokrywającymi tajemniczy ląd bieguna południowego. Są jednak na szczęście inne kraje, mniej dostępne, lecz dotąd nie wyczerpane, które postęp nowoczesny pozwala eksploatować. Do takich krajów należy wśród innych **Szpicberg,** który konferencya pokojowa przyznała Norwegii. Okoliczność ta zaniepokoiła mocno przemysłowców angielskich, gdyż ci przed wojną jeszcze rozpoczęli eksploatowanie ukrytych tam bogactw, za pośrednictwem akcyjnych kompanii, lecz musieli zaniechać tej czynności z powodu znanych wojennych wypadków.

W grudniu b. r. odbył się w Londynie zjazd górników i geologów, którzy obradowali na ten temat, zdając jednocześnie sprawę ze stanu, w jakim zanjdują się te dziewicze nieprzebrane niemal zasoby. A więc Szpicberg obfituje przedewszystkiem w węgiel kamienny, który leży leży na powierzchni ziemi w niezmierzonych ilościach i to na znacznej przestrzeni, w pobliżu wygodnych portów. Jest to węgiel najlepszej jakości, a nie wiadomo jeszcze, jak wielkie jego pokłady kryć się muszą pod ziemią. Prócz tego posiada Szpicberg najbogatsze w świecie łomy marmurów w ilościach wprost nieprzebranych, które starczyłyby na zabudowanie całych miast i prowincyi marmurowymi pałacami. Znajdują się tam również bogate pokłady miedzi i wielka ilość żelaza. — Norwegia, która dopiero w czasie wojny eksploatować poczęła szpicberski węgiel, zdołała już wywieźć stamtąd 100.000 ton. Natychmiast po zawieszeniu broni kompanie angielskie wyprawiły tam ekspedycyę złożoną z najlepszych geologów i górników, którzy przyznają sami, że po blisko rocznym pobycie zdołali rozpatrzyć zaledwie jedną setną część terenów, należących do angielskich przedsiębiorców, związanych pod firmą Stow. północnych eksploatorów, lecz że i to co widzieli zapewnia właścicielom olbrzymie zyski.

Lady Astor, kobieta poseł.



Podczas gdy we Francyi rozgrywał się wielki proces wyborczy, decydujący o kierunku rządu na całe sześciolecie, w Anglii, która przeszła już w przeszłym roku tę samą emocyę, uwaga publiczności zwróconą była na okręg wyborczy w Plymouth, gdzie toczyła się miniaturowa walka pomiędzy trzema kandydatami, na opróżnione krzesło w Izbie. Zwyciężyła kandydatka kobieca, lady Astor, wicehrabina i żona para, lecz Amerykanka rodem, która

NIOSŁA SWOJĄ KANDYDATURĘ NA KOŃCU WYMOWNEGO JĘZYCZKA,

Przyzwyczajona do publicznych występów, lady Astor nie daje się łatwo zbić z tropu, przeciwnie, sama wprowadza najczęściej w kłopot swych politycznych przeciwników. Podczas wyborów oświadczyła, że **nie dba absolutnie o głosy męskie,** bo jest całkiem pewna, że wszystkie kobiety pójdą za nią. Organizowała meetingi i sama zalecała swą kandydaturę, wdając się chętnie w dyalogi z wyborcami i wyborczyniami, a odpowiedzi jej są tak cięte i oryginalne, że stanowiły prawdziwą atrakcyę dla słuchaczy. Lady Astor

MA WIELKI ŻAL DO GAZET

za lekceważenie i bagatelizowanie jej zdolności parlamentarnych; nienawidzi serdecznie członków **labour party,** nazywając ich najczerwieńszymi z bolszewików i najordynarniejszymi politykami. Lady Astor jest przedstawicielką partyi unionistów i specyalną protegowaną Lloyd George'a.

Z drugiej strony rząd angielski zapewnił członków firmy, że przy układzie z Norwegią wszystkio ich prawa i korzyści zostaną zagwarantowane. Przedsiębiorcy nabrali otuchy i z wiosną rozpocznie się żywa działalność. Na tych mało uczęszczanych wybrzeżach powstaną doki, składnice, pracownie i drogi przewozowe i przez długie lata zapewne ciągnąć będą zastępy pracowników i przemysłowców zwabionych nadzieją zarobków.

Norwegskie przedsiębiorstwa, zakrzątnęły się nie mniej energicznie około eksploatacyi, zaczynając swą akcyę od założenia dwóch sekcyi radyotelegraficznych. Nowe życie zakwitnie w krainie śniegów. **B. B.**

Wielki hołd zjednoczonej Polski dla Paderewskiego.

Warszawa (PAT). Uroczystość dla uczczenia zasług obywatelskich p. Paderewskiego miała przebieg nader poważny. Od wczesnego rana **hotel Bristol, przybrany flagami o barwach narodowych, był formalnie oblężony.** Jednocześnie w ogrodzie Saskim poczęły się zbierać **delegacye niemal wszystkich zrzeszeń i organizacyi narodowych ze sztandarami. Nieprzejrzane tłumy wypełniły znaczną część ulicy Marszałkowskiej.** O godz. 3 po południu **olbrzymi pochód ruszył pod hotel Bristol. Na balkon wyszedł p. Ignacy Paderewski,** witany okrzykami, i w krótkich słowach przemówił do zebranych tłumów. Jednocześnie w Malinowej Sali hotelu Bristol zaczęli się gromadzić delegaci zrzeszeń i korporacyi, z komitetem wykonawczym obchodu na czele. Główny adres odczytał dr. Nałęcz-Dobrowolski. Następnie przemawiali poseł Szlagowski, prezes rady miejskiej, Baliński i ks. prof. Szlagowski, podnosząc niespożyte zasługi p. Paderewskiego dla Ojczyzny. Na przemówienia te odpowiedział p. Paderewski, dziękując gorąco za okazane mu dowody uznania. Potem jeden z członków komitetu obchodu **wręczył p. Paderewskiemu artystycznie wykonany album z setkami adresów od instytucyi, zrzeszeń i korporacyj,** biorących udział w obchodzie. Na okładce albumu widniała **duża plakieta srebrna, z białym orlem, otoczona wieńcem laurowym, z napisem: „Ignacemu Paderewskiemu — Zjednoczona Polska w hołdzie 1920 r."** — Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu „Boże, coś Polskę". Wieczorem odbyło się **przedstawienie galowe w operze,** przyczem jadącym do teatru **pp. Paderewskim publiczność zgotowała burzliwą owacyę. Na całej przestrzeni od hotelu Bristol do placu Teatralnego płonęły setki pochodni.**

4-go stycznia nastąpi wymiana ratyfikacyi z Niemcami.

Berlin. (BK.) Rokowania, które przewodniczący niemieckiej delegacyi pokojowej w Paryżu, baron Lersner prowadzi, z generalnym sekretarzem konferencyi pokojowej, ambasadorem Duastą, aby doprowadzić do porozumienia w sprawie protokołu, pozwalają oczekiwać porozumienia w najkrótszym czasie. Jak słychać, **mają być dokumenty ratyfikacyjne wymienione dnia 4 bm. po południu o 4 godz. na Quai d'Orsay.**

Wojna kosztowała Francyę 200 miliardów.

Zapłacą je w całości Niemcy.

Paryż (B. K.). W ekspose sytuacyi finansowej oświadczył minister skarbu Klotz, że wojna zaskoczyła Francyę w chwili, kiedy Francya zaczęła doprowadzać budżet swój do równowagi. Wówczas wynosił budżet 5 miliardów. Wojna pochłonęła olbrzymie sumy, pomiędzy niemi 40 miliardów dla artyleryi, 6 miliardów dla lotnictwa, 7 miliardów dla marynarki. Wydatki dla celów społecznych wynosiły w czasie wojny 19 miliardów. **Ogólna suma kosztów wojennych wynosiła 200 miliardów.** Minister skarbu zaznaczył konieczność zaprowadzenia nowych podatków, a ściągania istniejących podatków z całą surowością. Wszystkie defraudacye podatkowe muszą być bezwzględnie ścigane. Min. Klotz oświadczył dalej, że **Niemcy będą mogły wypełnić zobowiązania, które Francya stawia, a które wynoszą 200 miliardów. Francya udzieliła zaliczki zwyciężonemu nieprzyjacielowi w wysokości więcej, niż 25 miliardów.**

Paryż zaniepokojony wskutek położenia na wschodzie.

Amsterdam. (PAT) „Telegraaf" podaje według „Daily Telegraaf", że wraz z Lloydem George, który we środę lub we czwartek odjedzie do Paryża, pojadą Courson i Bonar Law. **Konferencya paryska potrwa przypuszczalnie 14 dni.** Najtrudniejszą jej sprawą jest ustalenie warunków pokojowych dla Turcyi. W kołach międzynarodowych otwarcie także przyznają, **że obecna sytuacya na wschodzie wywołuje zaniepokojenie.** Dalej donosi „Telegraaf" z Londynu, że **przed konferencyami paryskiemi odbędą się narady w Londynie,** w których będzie także uczestniczył minister włoski. Tak Scialoja jak i Nitti przybędą do Londynu.

Anglia odmawia robotnikom paszportów do Rosyi.

Londyn. (BK) Kongres związków robotniczych prosił o wystawienie paszportów dla delegacyi celem odwiedzenia Rosyi sowieckiej. Rząd oświadczył, że nie może wystawić paszportów do kraju, z którym nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych.

Japonia nie zamierza anektować ani metra kw. ziemi syberyjskiej.

Amsterdam. (BK) „New York Times" podaje z Tokio, że japoński prezydent ministrów oświadczył, iż **polityka Japonii, skierowana przeciwko bolszewizmowi, nie może żadną miarą dopuścić, by niebezpieczny wpływ bolszewików przekroczył granice Japonii.** Obecnie rozważane są w porozumieniu z Ameryką zarządzenia wojskowe. Japonia atoli nie zamyśla zatrzymać w Syberyi ani jednego metra kwadratowego ziemi. **Jeżeli niebezpieczeństwo minie, wówczas będą wszyscy japońscy żołnierze odwołani.**

Pociąg koalicyjny Paryż-Warszawa-Wiedeń zamieniony na pociąg luksusowy.

Wiedeń (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi: **Kursujący dotychczas między Wiedniem, Paryżem i Warszawą 3 razy tygodniowo tak zwany pociąg koalicyjny, będzie z dniem 1 stycznia zamieniony w pociąg luksusowy międzynarodowego Towarzystwa wagonów sypialnych** i będzie również trzy razy w tygodniu kursował. Użycie tego pociągu w Austryi **kosztować będzie półtorakrotną cenę pociągu pospiesznego pierwszej klasy, a nadto wymagana będzie opłata za łóżko.** Węgiel, potrzebny do tego pociągu, dostarczy koalicya. Rozkład jazdy jest następujący: Paryż, dworzec wschodni, każdego poniedziałku, w środę i czwartek o godz. 7'20 wieczorem. Wiedeń, dworzec północny, środa, piątek, sobota, przyjazd 10'38 przed południem, odjazd 12 w południe. **Warszawa:** czwartek, sobota, niedziela, przyjazd 9'20 przed południem. W kierunku odwrotnym: **Warszawa: poniedziałek, czwartek, sobota o godz. 9 wieczór.** Wiedeń, dworzec kolei północnej: **wtorek, piątek,** niedziela o godz. 5'40 po południu przyjazd, a odjazd o godz. 6'42 wieczór. Przyjazd do Paryża, dworzec wschodni: czwartek, niedziela, wtorek o godz. 8'15 przed południem.

Miliony bolszewickie w Wiedniu.

Budapeszt. (PAT) Ze śledztwa o gospodarce finansowej za czasów bolszewickich w Budapeszcie wynika, iż **komisarze ludowi przemycili swego czasu 197 milionów koron dla celów agitacyjnych do Wiednia.** 23 miliony koron zostało rozdzielonych **między zwolenników komisarzy ludowych.**

Herbert Samuel gubernatorem Palestyny

Wiedeń. (BK) „Nieuve rotterd. Courant" donosi, że rząd angielski zamianuje gubernatorem Palestyny sir Herberta Samuela.

Strejk drukarzy w Krakowie.

Kraków, 2 stycznia.

Z dniem dzisiejszym rozpoczął się strajk drukarzy, nie obejmując jednak drukarń gazetowych, które się na nowy cennik zgodziły. Natomiast inne drukarnie zwlekają z ostateczną odpowiedzią na przedłożone przez pracowników drukarskich żądania podwyższenia płac. Pierwotne żądanie 100-procentowej podwyżki zredukowali drukarze do 90 procent, pryncypałowie ofiarowali 85 procent.

Oprócz drukarń gazetowych zawarło dotąd ugodę także kilka innych drukarń, razem 11, czyli połowa drukarń, istniejących w Krakowie.

Biała biblioteka.

WYDAWNICTWA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

W. Kłosiński: „Elementarz i rachunki dla klasy pierwszej". — Helena Zakrzewska: „Dzieci Lwowa", okładka J. Szyllera. — „Malowanki" i „Gry towarzyskie". — Nakład Sp. wydawniczej „Szczerbiec" w Krakowie.

— Ah, co za prześliczne Abecadło!" — Jeżeli na widok pierwszej książki, jaką dziecko dostaje do rąk, podobny okrzyk wyrwie mu się z piersi, znak to najlepszy, że ta mała książeczka, — tak niewinna na pozór, a w której drzemie moc większa, niż w potężnych armiach, — posiada pierwszy warunek, aby dobrze spełnić swe zadanie. Warunkiem tym jest umieć zająć, pociągnąć ciekawość dziecka. Niech nauka nie będzie dlań w zaraniu życia niezrozumiałym straszakiem, tępą i suchą pedantką, pod której surowem spojrzeniem milknie śmiech, sztywnieją ruchy i znika błogosławiona swoboda dziecięca.

Raczej winna stać się starszą towarzyszką, interesującą, mądrą, miłą, ku której mały człowieczek z całem zaufaniem wyciągnie ręce i da się poprowadzić w ten świat nowy, gdzie trzeba otworzyć oczy szeroko, ale przytem wcale nie zamykać serca. Przeciwnie, pierwsze spojrzenie dziecka, wybiegające poza próg rodzinny, winno objąć całe horyzonty pojęć, wrażeń i rzeczy, dostępnych młodemu umysłowi, ale nie pamięciowo jedynie, lecz ze zrozumieniem i uczuciem na zasadzie, że to wszystko, to przecież tylko dalszy ciąg własnego domu, rodziny, otoczenia. Pojęcie bratniej solidarności ludzi i stworzeń, umiłowanie ojczystej przyrody, naturalny sojusz dziecka ze zwierzęciem i rośliną, to pierwsza karma młodziutkiego ducha, co się rozwija jak kwiat z osłonek.

Taka to książeczka leży przedemną. Jest nią „Elementarz" W. Kłosińskiego, który jako nauczyciel z zawodu, ułożył ją na zasadzie postępowej pedagogiki, więc metodą poglądową, a zbogacił własnem doświadczeniem i bardzo trafnemi pomysłami, jak np. wprowadzeniem równologie pierwszych elementów dźwięku i rytmu, ujętych w znaki nut. Pczatem zarówno w nauce czytania, jak i rachunków, zastosowano mnóstwo dowcipnych ułatwień, obrazujące pojęcia odpowiedniemi wzorami i formami. Zacząlki pojęć i wyobrażeń mają ton swojski, podobny, dostępny i wszystkie mogą być sprawdzone w najbliższem otoczeniu. Wreszcie zaletą książeczki jest jej estetyczna a pełna prostoty strona zewnętrzna, a już prawdziwą ozdobą są rysunki i barwne ryciny, w charakterze wybitnie swojskim, przedstawiające życie rodzinne, prace polne i gospodarcze, zagrodę i dworek wiejski, a zawsze w sposób ujmujący za serce, w kształcie znanym i kochanym z przesłanek tradycyi ojczystej. Można też tylko życzyć, by to prawdziwe polskie „Abecadło" znalazło się w rękach każdego polskiego dziecka, jak na to szczerze zasługuje.

Powoli i z trudem dźwiga się u nas ruch wydawniczy, a wiedziony jasną myślą i zdrowym instynktem, pragnie przedewszystkiem budować od podstaw. Podstawą narodu jest jego młodość, to też z uznaniem powitać należy wysiłek młodej krakowskiej spółki nakładowej „Szczerbiec", która w tych ciężkich czasach umiała zdobyć się na wydawnictwie tak typograficznie staranne, jakiem jest książka Heleny Zakrzewskiej „Dzieci Lwowa". Jest dzisiaj rzadkością spotkać tak dobry druk i papier, tak artystyczne inicyały i okładkę, rysunku J. Szyllera, co razem składa się na całość wytworną, cenną formą i treścią. Złożyły się na nią dwa opowiadania z historycznych już dzisiaj dziejów Lwowa, chociaż najmłodsi weterani tych dziejów siedzą jeszcze dotąd na ławach szkolnych. Takie to paradoksy zna nasza

historya. „To są momenta — co się pamięta..." a jakkolwiek ujmie je kiedyś i przepromieni legenda i sztuka, niemniej potrzebne są próby współczesnego ich ujęcia, w którem wystąpiłyby żywo rysy prawdy i bezpośredniości odczucia.

A już naturalnem prawem naszej młodzieży jest usłyszeć co rychlej opowieść o zbudzeniu się lwiąt w piersi dzieci Lwowa, tę złotą, młodzieńczą epopeję obrony grodu, wśród mrozu, głodu i nieludzkiej udręki, wśród zmagania się wszystkich potęg piekła, — przez najmłodszych a rycerzy, gołemi rękami zdobywających karabiny, a karabinami — armaty.

Nowy Zbaraż czeka na niego Sienkiewicza, lecz tymczasem pożyteczną jest każda cegiełka, a tą, którą przynosi H. Zakrzewska, należy do najcenniejszych. Mimo pewnych usterek, nieodłącznych od braku doświadczenia pisarskiego, książka jest wyrazem talentu, wiele obiecującego na niwie piśmiennictwa dla młodzieży, któ ra u nas tak bardzo potrzebuje starannej i po ważnej uprawy.

Opowiadania poprzedzone są zwięźle napisanym ustępem, w którym skreślone są dzieje historyczne Lwowa, twierdzy kresowej, wiernej Rzeczypospolitej w każdej godzinie, aż do ostatniej próby, uwieńczonej aktem heroizmu, przed którym uchyla się każde czoło. Z dwu powiastek „Lulu" jest oryginalniejszy w pomyśle i bardziej zwarty artystycznie. Historya biednej „sobaczki" polskiej, przygarniętej przez rosyjskiego sołdata, jest odmalowana wyraziście, z dużem poczuciem psychologii i serdecznem wniknięciem w tę nawpół świadomą siebie tragedyę „maleńskiego Lulu" w szóstym roku życia, rzuconego w wir najdzikszych igraszek losu, które przetrwać pozwala mu tylko elastyczność wrażeń, właściwa duszy dziecka. Przygody wojenne tego drobiazgu czyta się z rosnącem napięciem zainteresowania aż do chwili szczęśliwego odnalezienia ojca, jednego z tych pięknych polskich ułanów, wjeżdżających wśród deszczu kwiatów do oswobodzonego Lwowa. Drugie opowiadanie „W obronie swego gniazda", osnute na właściwym temacie bohaterstwa dzieci Lwowa, w boju orężnym, wypadło mniej szczęśliwie, co zresztą jest przewidzianem i zrozumiałem u młodej autorki. Pomimo, że życie w sposób tak niezaprzeczony i prosty dokonało przemiany dzieci w rycerzy, sztuce daleko trudniej to uczynić. Cieniowanie jest tu tak delikatne, że co krok grozi potknięcie się, popadnięcie w banalność lub patos. Autorka nie zupełnie zdołała uniknąć tylu zasadzek w opowiadaniu o dziewczynce, która walczy i ginie na posterunku, wiedziona poczuciem honoru, który każe jej zastąpić odstępcę-brata, — lecz mimo pewnych niedociągnień, to znów przerysowań, — całość oddziaływa magnetycznie na młodych czytelników, dla których jest przeznaczona.

„Szczerbiec" w ogóle wytknął sobie cel piękny i na czasie, zastąpienia obcych w zakresie wydawnictw obrazkowych, książek, gier towarzyskich dla dzieci i młodzieży, które byłyby naprawdę polskie w słowie, linii, barwie i w kształcie, i tą drogą w młode umysły wszczepiały instynktownie umiłowanie tej polskości.

Skromnym na razie rozporządzając dorobkiem, liczy na życzliwy i pełen zrozumienia oddźwięk w społeczeństwie, a powinien on przejawić się tem snadniej, że dotychczasowe wydawnictwa spełniają w samej rzeczy zapowiedzi, oznajmiające, że w liczbie współpracowników znajdują się nazwiska wybitnych artystów polskich, zarówno z grona malarzy, jak i ze świata literackiego, którzy opracowują wzory i teksty malowanek i gier, jak „Wawel", „Żegluga polska", „Wycieczka w Tatry" i wiele innych.

Na tej zasadzie poparcie uczciwych i rozumnych usiłowań leży istotnie w interesie społeczeństwa polskiego. **E. L.**

Hindenburg pod wodą.

Kraków, 2 stycznia.

Dzień 21 czerwca 1919 r. był dniem jednego z pamiętnych wydarzeń wojny. Oto internowane w zatoce Scapa Flow w Anglii okręty niemieckie w liczbie 75 popełniły masowe „samobójstwo", otwierając dolne wentyle i wpuszczając wodę pod pokład. W ten sposób wszystkie poszły na dno morza, zamiast dostać się koalicyi. Niemcy zdefraudowali w ten sposób cudzą już flotę.

Sprawozdawca „Journala", który zwiedzał niedawno to cmentarzysko niemieckiej floty, opisuje w ten sposób swoje wrażenia:

„Na wodach o błękicie morza Śródziemnego, pomarszczonych lekkiemi zmarszczkami, rozciąga się, jak okiem sięgnąć, wielka zatoka, gdzie przez cztery lata kryła się najpotężniejsza flota, jaką kiedykolwiek znano. W środku tych wysepek, których imię samo przerażało marynarza — Scapa Flow tworzy ramę, złożoną z licznych wysp o rozmiarach 8 i 15 klm. Wschodnie wybrzeże, na którem się znajdujemy, były teatrem tego nadzwyczajnego dramatu, który w przeciągu godziny zepchnął na dno morskie zastaw naszego zwycięstwa.

Widok tych zatopionych kolosów jest tragiczny. Na pierwszym planie wynurza się granisty kolos, malowany na czarno, do którego jest przyczepiona budka komendanta z posterunkiem obserwacyjnym. Za nim dwa owalne kominy, potężne, jak wieże, o których ściany jest opartych 8 projektowni elektrycznych. Następnie maszty sygnałowe, kilka armat, których paszcze mierzą w mgłę, dwa żórawie, oto wszystko, co widnieje z jednego z najważniejszych krążowników bojowych „Hindenburga", mającego 27 tysięcy ton.

Tuż obok jakiś regularny półcie przebija się na dnie morza, wśród jaśniejszych glonów: to „Moltke" (22.000 ton), z „Bayern i Kronprinz Wilhelm", z pięciu okrętów o typie „Koenig Albrecht", „Derhlingera" i „Von der Tann" nie pozostał nawet jasny cień na tle porostów morskich.

Oprócz „Hindenburga" inny krążownik, słabszy „Seydlitz" przedstawia się obserwatorowi jako kolosalny wieloryb o zaokrąglonym kadłubie, pół szary, pół niebieski ,pół czerwony. „Seydlitz" bowiem w chwili zatopienia go pochylił się zupełnie na bok i porwał liny, któremi był przywiązany do statków strażniczych.

Teraz z jego boku, malowanego minią, wygląda rząd 150-ciu armat i cztery śruby, a przez otwory, wyrwanych okienek rozróżniamy dokładnie każdy szczegół umeblowania kabin oficerskich. Teraz przedstawia on groteskowy widok wywróconego domku.

Nieco dalej wynurzają się równolegle na wysokość metra cztery maszty. Są to dwa torpedowce niemieckie. Dalej małe krążowniki i kontrtorpedowce o trzech kominach, leżące na boku. Następnie uszeregowane w dwójki, bez jakiejkolwiek chorągwi idą okręty ocalone. Wszystkie bez wyjątku były pod wodą. Linia szarawa odcina część tyłu okrętu, która jedynie była wynurzona. Z zatopionych statków uratowano: jeden pancernik na jedenaście, trzy krążowniki na sześć, dwadzieścia torpedowców na pięćdziesiąt.

Gdy wieczór zapadał — pisze pod koniec sprawozdawca „Journala" — wróciłem do „Hindenburga" na łódce. Jego kadłub spoczywa tak prosto na dnie morza, ja gdyby wymierzył ołowianką. Możnaby rzec, że nie zatonął, tylko, że nagle, dzięki jakiemuś przypadkowi woda wzniosła się ponad jego maszty.

Udało mu się dostać do górnych części budowy okrętu, które były dumą naszych wrogów. Wyszedłem na wieżę i dostałem się na kładkę. Ani jeden instrument nie pozostał nietknięty. Większa część musiała być prawdopodobnie odesłana do Niemiec.

Reszta pogruchotana. Ani lunet, ani przyrządów do celowania, ani zegara, lub busoli. Lustra, szyby, tarcze, monometry, wszystko to zostało stłuczone na proch uderzeniami młota. Izba map pokryta szczątkami rzeczy, jej druty elektryczne, podcięte i zwisające, szafy zgruchotane, posadzka porąbana, wszystko rozbite. Robi to wrażenie jakichś scen rabunku i zniszczenia, z któremi jesteśmy zżyci. Listy, karty, dokumenty podarte, zaścielały ziemię. Podniosłem jeden list. Jakaś kobieca ręka napisała: „Lieber Alfred", potem sześć stronic pisma z dygresyami o wojnie, która się „nie skończyła tak, jak powinna".

Podczas gdy zamyśliłem się nad tem zdaniem, ciemność wzrastała. Zimny wiatr dobywał się przez wyłamany plafon, ptaki wydawały melancholijne krzyki, kolując nad moją głową. Olbrzymi trup okrętu zdawał się napełniać nagle tajemniczem życiem. Zdawało mi się, że ciężkie kroki rozlegają się po moście stalowym i że na stotku zjawi się ten, który nadał nazwę okrętowi: Hindenburg. Zdawało mi się ,że stoją na pomoście, trzyma dużą szablę żelazną i bada nią nocne cienie, aby się dowiedzieć, czem będzie dla Niemiec: Jutro...

Okrutnicy niemieccy staną przed sądem.

JAKI JEST WŁAŚCIWIE CEL OWYCH PROCESÓW? — POINFORMOWANIE ŚWIATA O NIESŁYCHANEM BARBARZYŃSTWIE NIEMCÓW.

Kraków, 2 stycznia.

Przed paru dniami donieśliśmy, że koalicya będzie się domagała wydania około 1500 osobistości ze świata wojskowego i cywilnego niemieckiego, celem postawienia ich przed sądem za okrucieństwa, popełniane w czasie wojny.

Obecnie możemy dodać do tej informacyi jeszcze szereg nowych szczegółów. A mianowicie dziennik „Matin" donosi na podstawach jak najbardziej wiarygodnych, że komisya, zamianowana przez najwyższą radę wojenną, celem zestawienia spisu Niemców, uznanych za winnych, ukończyła swoje prace.

Wśród winowajców, którzy dopuścili się okrucieństw i nadużyć, zarówno w Belgii, jak i we Francyi, znajduje się jeden z synów Wilhelma Ostatniego, następca tronu bawarskiego, książę Ruprecht i cały szereg wodzów rozmaitych armii niemieckich.

Wilhelm Ostatni również znajduje się na tej liście. Koalicya zażąda jego wydania i postawi go w stan oskarżenia na podstawie specyalnego paragrafu traktatu.

Staną także przed sądem komendanci obozów dla jeńców wojennych w Niemczech. Oskarżono ich na podstawie licznych faktów o niesłychane znęcanie się nad jeńcami wojsk sprzymierzonych.

Sądami, które będą rozpatrywały te sprawy, będą trybunały wojskowe. Rozprawy będą jawne. Każdy z oskarżonych będzie mógł mieć obrońcę, zarówno swojej narodowości, jak i obrońcę, wybranego z pośród adwokatów państw koalicyi.

Rządy koalicyi chcą, ażeby rozprawy były jak najszerzej ogłaszane w prasie całego świata.

Dzięki bowiem owym procesom, zeznaniom zarówno oskarżonych, jak i świadków, oraz dokumentom, które będą przedstawione podczas tych procesów — opinia publiczna całego świata dowie się o niesłychanem barbarzyństwie z jakim Niemcy prowadzili wojnę.

To jest właściwy cel procesów. Ukaranie winnych stoi dopiero na drugim planie.

Z Makowa.

W PRZEDOSTATNIĄ NIEDZIELĘ odbył się tu odczyt o „Kościuszce", urządzony staraniem Stow. młodzieży katolickiej. Na odczyt ten, ilustrowany obrazami świetlnymi, a wygłoszony przez nauczyciela ludowego p. Płomińskiego, zgromadziła się liczna publiczność, a szczególnie młodzież; inteligencya miejscowa, jak zwykle, nie jawiła się, co trwa już od dłuższego czasu i dobrego świadectwa sobie tem wcale nie wystawia.

TUTEJSZE KOŁO MIEJSCOWE T. S. L. od czasu wybuchu wojny nie daje zupełnie znaku życia, mimo, że jest ono bardzo potrzebne, miało swego czasu dość licznych członków i obfitą bibliotekę. Nikt z inteligencyi sprawą tą się nie zajmuje, a dawna przewodnicząca, p. Plachecka, milczem się nie zajmuje. Grono tutejszych mieszczan zamierza na nowo Koło miejscowe T. S. L. powołać do życia.

NOWY BURMISTRZ. W ubiegłą sobotę wybrała Rada gminna jednogłośnie burmistrzem Eugeniusza Glatmana, dawnego wiceburmistrza, kupca i obywatela tutejszego. Nowemu burmistrzowi życzymy powodzenia, a jako znany z energii, daje nadzieję, że za jego rządów stosunki aprowizacyjne z pewnością się polepszą.

WIEC SPISKO-ORAWSKI odbył się tu w ubiegłą niedzielę po sumie, na rynku, który prze mówieniem zagaił prezes miejscowego Komitetu Spiskiego, p. Dziedowicz, a wyczerpujący referat wygłosił sekretarz Komitetu, p. Płomiński. Na wiecu było obecnych około 8000 ludzi. Uchwalono znane rezolucye za przyłączeniem Spisza, Orawy i okręgu Czadeckiego do Polski.

KONSUM mieszczański założono tu na wiecu ogólnym dnia 7 grudnia b. r. W tym samym dniu urządzono sprzedaż publiczną odznak narodowych na Gwiazdkę dla żołnierza. Czysty dochód wyniósł 1002 K 50 hal.

Marki wojenne

i zagraniczne tanio sprzedaje a cenniki wysyła bezpłatnie

EUGEN. STEBLECKI
handel marek zagranicznych
Lwów, Karmelicka 6. 4326

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty, perły i wszelką biżuteryę nową i antyczną, oraz sztuczne zęby. Płacę najwyższe ceny.

JÓZEF CYNAMIEWICZ, Sławkowska 1. (sklep zegarmistrzowsko-jubilerski). 4570

CZYSTOŚĆ TO ZDROWIE!

Wszelkie robactwo w kuchni i mieszkaniu, usuwa skutecznie proszek

„LULU“.

Generalna reprezentacya:
Dom handlowy J. Leserkiewicz,
Kraków, Rynek 11,
Rzeszów, Rynek 21. 3678

Futro damskie
sprzedam. Wiadomość: ulica Lenartowicza 9 u dozorcy. 4311

NADESZŁY MASZYNY DO PISANIA!

NUMER TELEFONU

Przybory, części składowe, papier woskowy

2434

Wstążki, farba, wałce gumowe i t. d. 4580

Skład maszyn do pisania, rachowania. Specyalny zakład mechaniczny dla naprawy i rekonstrukcyi maszyn.

Kazimierz Blicharski, Kraków, ul. Floryańska 32

Ważne dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych.

Mydło do prania, mydła toaletowe, pasta do obuwia, sznurowadła, farba słynna „Koloryna“, szczotki, nici, bawełna i t. d. Płótna kolorowe i białe. Krochmal ryżowy szwajcarski. Codziennie świeże drożdże. Kawa, herbata, cykorya, **korzenie** poleca tylko hurtownie

Dom Handlowy F. Wojas, Kraków
Łobzowska 12. 4157

!! DAMSKIE !!

kostyumy, płaszcze, futra, suknie spacerowe, wieczorowe i t. d. wykonywa najszykowniej 4256

JÓZEF GAŁĄZKA, Kraków, Floryańska 24.

Kupujcie tylko

najprzedniejszych gatunków

Pastę do obuwia 4577
Czernidło do obuwia i wyrobów skórzan.
Mydełko do czyszczenia metali, szyb i luster

„URSUS“

Fabr. Przetwor. Techn.-Chem. „URSUS“ Warszawa.

Wyłączna sprzedaż na Galicyę **Ł. Segał** Warszawa Nocała 12.

Jedyny najtańszy dom handlowy

:-: IGNACY CYPRES :-:

Kraków, ulica Szewska L. 13/11 G.

poleca niklowy system Roskopf 70 kor., Budzik o 2 dzwonkach 100 k. Skrzypce ze smyczkiem 200 kor. i wyżej. Harmonie wiedeńskie model, jednorzędówka kor. 250, dwurzędówka kor. 400 Trąby akordeonowe kor. 40, 50, 60. Dyamenty do szkła kor. 70, 100. Brzytwy kor. 30, 50, 60. Maszynki do włosów kor. 50, 65. Maszynki, do samogolenia kor. 40. Pas do brzytwy 14 K. Kamień 7. Pudła do skrzypiec po K 80 i 150. Wysyłka za zaliczką. **Cennik ilustr. za nadesłaniem 2 kor. przekazem.** 4009

DOM SPEDYCYJNY
Józefa Czermińskiego

w Podgórzu przy ul. Nadwiślańskiej l. 24.
Tel. 3111.

Wykonuje szybko i uczciwie wszelkie w zakres spedytorski wchodzące przewózki.

KOLONISTOM

3968

dla wschodniej Galicyi daje dobre ziemie po przystępnych cenach t. j. od 1000 K oraz las budulcowy, zarazem różne ulgi. Zgłoszenia przyjmuje Rządowy Urząd. Biuro parcelacyjne w Krakowie przy ul. Brodzkiej 26.

B. ARMATOWICZ

Jubiler
Krakow, Rynek gł. 17,

poleca swój bogato zaopatrzony magazyn wyrobów złotych i srebrnych. Kupuje złoto i srebro oraz kamienie. Srebro stołowe na składzie. Przyjmuje wszelkie zamiany i reperacye. 1532

:: MĘSKIE ! FUTRA DAMSKIE ::

zarękawki i ołnierze

przerabia i wykonuje z własnych i dostarczonych materyałów według najnowszych żurnali, solidnie i punktualnie **po zniżonych cenach**, ponadto poleca **LISY** we wszystkich jakościach 4369

Pracownia Kuśnierska T. SIERPIŃSKIEGO
Kraków, Floryańska 32, oficyny.

Gazowe i wodociągowe urządzenia

projektuje i wykonuje jakoteż wszelkie reperacye uskutecznia
ZAKŁAD INSTALACYJNY 4644

Józef Lasko, Kraków, Mikołajska 5.
Telefon 3303.
Przybory do gazu i wodociągu na składzie.

Pierwsza konces. przez Namiestnictwo

Wyższa szkoła kroju i szycia

Józefy Zabielskiej, Kraków, św. Krzyża 7

otwiera dnia 7 stycznia dla pań i panienek umiejących szyć 1-omiesięczny kurs kroju, systemu Wortha, dla nieumiejących szyć 3-miesięczny kurs na przystępnych warunkach. Na żądanie nauka polskiego stroju. Zgłoszenia codziennie od godz. 9—12 i od godz. 3—6. 4645

ŹRÓDŁO ZAKUPU

WAŻNE DLA SKŁADNIC I KÓŁEK ROLNICZYCH!

PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY jakoto: nici, igły, taśmy, bawełny, guziki; **POŃCZOCHY** damskie i dziecinne; **SKARPETKI** męskie; **RĘKAWICZKI** damskie i męskie; **KOŁNIERZYKI** męskie; **PERFUMY** i **MYDŁA** 4113
dla Składnic i Kółek roln. po cenach hurtownych
poleca firma

E. Ostaszewski i E. Mayer
Kraków, Rynek gł. L. 5. Telefon Nr. 2435.



Bandaże rupturowe

na sprężynkach i bez sprężyn, lecz na gumach. Opaski brzuszne dla pań. Bandaże i krążki gumowe przeciw opadaniu macicy. Bandaże przeciw wypadaniu kiszki stolcowej. Moczniki gumowe dla osłabionych na pęcherz, dla mężczyzn i kobiet w czasie pracy, spaceru i do podróży. Pończochy gumowe i owijaki elastyczne na żylaki nóg. Prostotrzymacze przeciw zgarbieniu i t. d.

M. L. POLACZEK, SAMBOR 2
Galicya. 4284

KWIATY SZTUCZNE

artystyczne kapeluszowe, dekoracyjne, kościelne, pióra, boa, fantazye poleca hurtownie i detalicznie 4494

Wincentyna Górska, Kraków, Floryańska 18, I p.

NAWET KONKURENCI muszą przyznać, że

Naśladownictwo będzie ścigane sądownie! Żądać wszędzie!



Naśladownictwo będzie ścigane sądownie! Żądać wszędzie!

jest to jedyna pasta-krem, która idealnie konserwuje skorę, nadającej miękkość i połysk

ponieważ

ZORZA jest to jedyna pasta-krem najwyższego gatunku wyrabiana z naturalnych tłuszczów.
ZORZA jest to jedyna pasta przetłuszczona, a nadmiar tłuszczu chroni skórę od pękania.
ZORZĘ wystarczy używać raz na tydzień, pozostałe dnie przecierając tylko flanelką.
ZORZA najbardziej zasobią skórę czyni miękką, elastyczną i wielce trwałą.
ZORZA nawet starej spękanej skórze po kilkakrotnem użyciu nadaje wygląd nowej.
ZORZA chroni skórę od wilgoci i niszczącego działania potu.
ZORZA wyrabiana jest we wszystkich kolorach i nadaje się do farbowania obuwia.
ZORZA jest to jedyna pasta, która została nagrodzoną medalem na wystawie „Królestwo Mody“.
ZORZA jest do nabycia we wszystkich składach aptecznych i mydlarniach. 4571

Krajowa Wytwórnia Chemiczna
Warszawa, Ogrodowa 46, tel. 187-34 i 238-90.

Przedstawiciel na Kraków: N. Scherman
Kraków-Podgórze, ul. Twardowskiego 4.

Pończochy damskie i dziecinne,

w dobrych gatunkach, skarpetki męskie, kołnierze pikowe miękkie dla Panów, przybory do krawieczyzny 4081

NOWOŚCI DLA PAŃ taśmy niciane na sznurowadła, hurtownie poleca **E. Ostaszewski i E. Mayer, Kraków, Rynek gł. 5.**
Przy zakupach hurtownych odpowiedni opust.

Najlepiej konserwuje skórę i daje połysk
obuwiu specyalna pasta

„BLASK“

Fabryka Chemiczna M. HUREK, Kraków, ul. Karmelicka Nr. 12.

PRAWNICZE KURSA ZBIOROWE

w grupach po 3, 5 i t. d. do egzaminu i rygor. historycz. rozpoczynają się we czwartek, do sądowego w piątek

„IUS“ KURSA PRAWNICZE 4082 KRAKÓW, UL. JASNA L. 10. „IUS“

ZAWIADOMIENIE.

Z dniem 1 stycznia 1920 otwarty zostanie
MAGAZYN PRZYBORÓW ELEKTROTECHNICZNO-INSTALACYJN.

„ŚWIATŁO“ 4563

KAROL KURDZIEL i SKA
w Krakowie przy ul. św. Jana L. 3.

ZAKŁAD KRAWIECTWA DAMSKIEGO
JANA KALAFARSKIEGO

w Krakowie, ul. Szewska 12

wykonuje gustownie kostyumy, płaszcze, świtki, wierzchy do futer, spodnice i t. d. według ostatnich żurnali. 4255

Ważne dla P. T. Fotografów i Kupców!

Zawiadamiam uprzejmie, iż nadszedł świeży transport

artykułów fotograficznych
(klisze, pocztówki, papiery, kartony, chemikalia i t. d.)

Dom eksportowy B. Hendler
Kraków, ul. św. Jana 15.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor“ J. Mo[illegible]. — Redaktor odpow.: Jan Stan[illegible] (Tel. 2124). — Druk. Lwowska w Krakowie.